



Boska obecność w gorejącym krzu

Ze spotkania Mojżesza z Bogiem w gorejącym krzu możemy wyciągnąć cenną naukę. Jak często może się zdarzyć, że Bóg chce nam coś objawić, jednak nie zdradzamy posłuchu na Jego głos, tak iż Jego zamiar pozostaje bez efektu. Przystąpmy tedy bliżej na wzór Mojżesza, abyśmy mogli podziwiać Jego wielkie cuda.

Kierz gorzał, lecz nie został strawiony. Ponadto przemówił z niego donośny głos. Bóg widział beznadziejną sytuację i ucisk ludu w Egipcie i zmiłował się nad nim. Niewola, bieda i ucisk przygotowały ten naród do wymarszu. Gdyby powodziło mu się jak za czasów Józefa, woleliby zapewne pozostać w Egipcie. Również dla dzieci Bożych gorzkie okresy cierpień dopomagają do „wyjścia” z pozaobrazowego Egiptu. Takie doświadczenia niejednokrotnie mogą być bardzo surowe i dla niektórych droga krzyżowa życia może być niełatwa, aby szukać i czynić to, co jest najważniejsze. Lecz gdy Bóg do nas mówi i rozumiemy Jego głos, a także jesteśmy gotowi Go słuchać, wówczas będziemy ustawicznie doświadczać cudów. Cuda te będą przez Boga nam objawione i będą trwałymi pomnikami na naszej drodze wiary. Z historii Izraela dowiadujemy się, że naród ten ustawicznie popadał w bałwochwalstwo i upadłby zupełnie, gdyby nie Boska interwencja i uciski, jakie na nich dopuścił. W późniejszym czasie Jozue również musiał napominać ich: „Przełoż teraz bójcie się Pana, a służcie mu w doskonałości i w prawdzie, a znieście bogi, którym służyli ojcowie wasi za rzeką i w Egipcie, a służcie Panu” (Joz. 24:14). Tak więc Bóg dopuścił cierpienia i uciski na Izraela dla jego ocalenia. One miały sprawić uwolnienie i oczyszczenie. Jest to zawsze cudowną łaską, gdy możemy rozpoznać znaczenie cierpienia i jesteśmy chętni, aby Bóg z nami i przez nas osiągnął zamierzony cel.

Gorejący kierz, który nie został strawiony, przedstawia Izrael uporny i twardy, który „sprawiał ból” tym, którzy się z nim kontaktowali. Jednakże cud ukazuje nam zamiar Boskiej miłości w stosunku do Jego ludu i że miał przeznaczyć go do wyższych celów. Jak kierz objawił Boga, tak Izrael miał stać się środkiem do objawienia Boga dla wszystkich wierzących. „Przełoż teraz, jeśli słuchając posłuszni będziecie głosowi memu i strzec będziecie przymierza mego, będziecie mi własnością nad wszystkie narody, chociaż moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi kapłańskim królestwem i narodem świętym” (2 Mojż. 19:5-6).

Lecz w dalszym znaczeniu dostrzegamy w tym krzu duchowy Izrael, który do daleko wyższych celów będzie użyty, niż został stworzony. Widzimy jak Saul z Tarsu pod wpływem ducha świętego stał się Pawłem i wy-

branym narzędziem w ręce Boga. Mógł on stać i stał się najlepszym materiałem tego krza, gdy pisał: „Widzicie zaiste powołanie wasze bracia, iż niewiele mądrych według ciała, niewiele zacnego rodu, ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie ma, aby te, które są, zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego” (1 Kor. 1:26-29).

Gorejący kierz jest obrazem Boskiej obecności. Jak Bóg objawił się w krzu i mieszkał w nim, chciał również mieszkać pośród ludu izraelskiego. „I uczynią mi świątynicę, abym mieszkał pośrodku ich” (2 Mojż. 25:8).

Jak wielka i wzniosła jest ta myśl: Bóg chce mieszkać pośród upadłego rodzaju ludzkiego! Apostoł Paweł mówi o Kościele Chrystusowym:

„Aż nie wiecie, że jesteście świątynią Bożą, a duch Boży mieszka w was?” (1 Kor. 3:16).

„Co ma wspólnego świątynia Boża z bałwanami? Lecz wy jesteście świątynią Bożą jako napisano: Będę mieszkał pośród nich i chcę być ich Bogiem, a oni będą ludem moim” (2 Kor. 6:16).

Mamy więc zapewnienie, że Bóg pragnie mieszkać z tymi, którzy są szczerego serca i którzy oceniają Jego obecność i prawdę.

„Jako przez Ozeasza mówi: nazwie lud, który nie był moim, ludem moim, a onę, która nie była umiłowana, nazwie umiłowaną. I stanie się na tym miejscu, gdzie im mówiono: Nie jesteście wy ludem moim, tam nazwani będą synami Boga żywego” (Rzym. 9:23-26).

Widzimy więc, jak Bóg przebywał wśród oczyszczonego i wybawionego ludu. On był mu przewodnikiem na pustyni. Musimy sobie uzmystowić, że Bóg przewidział fakt, że Izrael będzie ludem twardego karku. Dlaczego Bóg nie szukał mieszkania pośród ówczesnych zacnych narodów świata, w pałacach królewskich Egiptu, Asyrii czy Babilonii? Z pewnością więcej tam było zacho-



naturalnych błogosławieństw, jak deszcz i słońce, które przynoszą życiodajny urodzaj, jednak samego Boga nie poznały. On nie był pośród nich. Wszystkie ówczesne narody i ludy były jedynie konsumentami Boskich błogosławieństw, lecz jedynie Izrael przyswoił sobie Jego duchową obecność.

Nasz kierz nie zgorzał. Ogień jedynie upiększał go. Okoliczne narody mogły zdumiewać się i podziwiać obóz izraelski na pustyni. Podobnie dziś wszystkie narody, choć nie wszystkie z zadowoleniem, spoglądają na państwo Izrael, które jest punktem zapalnym wśród tych narodów. Również ten „kierz” nie zgorzeje, lecz w nadchodzącym Królestwie Chrystusowym znajdzie błogosławioną pozycję. Sięgnijmy do niewyczerpanej obfitości obietnic Bożych w 5 Mojż. 8:7-9, gdzie czytamy: „Albowiem Pan Bóg twój prowadzi cię do tej ziemi dobrej, do ziemi, gdzie są potoki wód, źródła i przepaści...” Nie głód i pragnienie, lecz bogactwo i obfitość będzie w tej ziemi, dziś jeszcze przeważnie nieurodzajnej, upalnej i pustynnej, która jeszcze dziś pełna jest niepokoju i napięcia.

Wyobraźmy sobie sytuację Izraela na pustyni. Nie było tam ani żywności, ani wody, żadnych źródeł zaopatrzenia. Czym mieli się żywić? Ale jak Bóg był pośród gorejącego krza, tak był również z nimi na pustyni, a Jego obecność zapewniała im zaspokojenie wszystkich ich potrzeb. Jeżeli wszystkie nasze źródła są w Bogu żywym, wówczas nie istnieje problem naszego zaopatrzenia. Z punktu ludzkiego zapatrywania było to nierealnym zadaniem – ową 600-tysięczną armię z kobietami i dziećmi przeprowadzić przez pustynię. Lecz cóż to było dla Boga, który stworzył niebiosa i wszechświat? I choćby Izrael był pozbawiony wszelkich środków, miał wszakże jedno: był w przymierzu z Bogiem, który z nim mieszkał. Przy końcu jego długiej pustynnej wędrówki Bóg rzekł do niego: „Albowiem ci Pan Bóg twój błogosławił we wszelkiej sprawie rąk twoich i wiedział drogę twoją na tej puszczy wielkiej. Już przez 40 lat Pan Bóg twój był z tobą, nie schodziło ci na niczym” i znowu:

„Szata twoja nie wiotczała na tobie i noga twoja nie na-puchła przez te 40 lat” – 5 Mojż. 2:7, 8:4.

Lecz jakie to ma znaczenie dla nas? Jakiej lekcji mamy się z tego nauczyć? Ap. Paweł nas zapewnia, że wszystkie te rzeczy stały się dla nas obrazem i są napisane dla naszego napomnienia, którzy żyjemy przy końcu tego wieku (1 Kor. 10:1). Doświadczenia cielesnego Izraela z obecnym wśród niego Bogiem są obrazem dla Kościoła Chrystusowego, który również znajduje się w pustynnej pielgrzymce. Spójrzmy na ów tajemniczy obóz na pustyni, złożony z wojowników, robotników, Levitów i kapłanów. Jaka odmienność od wszystkich naro-

dów świata! Lecz przy tym jaka powierzchownie nierealność i nadzwyczajne społeczeństwo!

„A lud pospolity, który był między nimi, chciwością wielką ogarnięty odwracał się. I płakali też synowie izraelscy mówiąc: Któż nas nakarmi mięsem?” (4 Mojż. 11:4).

Naszkoicowaliśmy absolutną zależność Izraela od Boga. Oni nic nie mieli, nic nie mogli czynić i niczego nie przewidywali. Brakowało im chleba i wody, tak iż z dnia na dzień korzystali bezpośrednio z ręki Bożej. A gdy wieczorem kładli się do spoczynku, nie było najmniejszego śladu troskliwości z ich strony o najbliższe jutro. Na pustyni nie było domu handlowego ani restauracji. Ale tam był Bóg i to musiało wystarczyć dla wierzących. Kto chce przyjść do Boga, musi wierzyć, że On jest, a wiara nie posiada nic widzialnego lub dotykającego, lecz jedynie prawdziwego i wiecznego Boga, a tym samym właśnie właściwą absolutną możliwość. Mówi nam o tym Malachiasz 3:17: „Ci mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który ja uczynię, własnością i zmiłuję się nad nimi, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy”. A Izajasz 43:1 dodaje: „Ale teraz tak mówi Pan, który cię stworzył, o Jakubie i który cię uczynił, o Izraelu! Nie bój się, bom cię odkupił, a wezwałem cię imieniem twoim, mój ty jesteś”.

Z pewnością słowa te mają podwójne znaczenie i odnoszą się do cielesnego i do duchowego Izraela. Nie jest rzeczą łatwą dla naturalnego człowieka utrzymać równowagę duchową, jeżeli stęskniony patrzy na istniejące egipskie komory zboża. On chciałby posiadać rzeczy dotykające i uchwytnie. Wiara wszakże spogląda ku niebu i znajduje tam wszystkie swoje źródła. Taka jest sytuacja Kościoła Chrystusowego w tym świecie. Dla niego nie ma potrzeby, której Bóg nie mógłby zaspokoić. Jak obóz izraelski był daleko od Egiptu, także Kościół Chrystusowy z Boskiego punktu zapatrywania znajduje się w całkowitej separacji ze światem. Okoliczne narody pozostawiły Izrael swemu przeznaczeniu, gdyż liczyły na jego upadek i nie miały życzenia dzielić jego losu. Na pustyni były węże i skorpiony, sidła i nieszczęścia, susza i straszne pustkowia. Lecz mieszkał tam także Bóg, który opiekował się tym zgromadzeniem na swój sposób, co dla ludzkiego umysłu było zdumiewające. Obraz odpowiada również pozao obrazowemu cudownemu zgromadzeniu lub gromadce, którą Pan powołał ze świata i którego podtrzymywał przez cały Wiek Ewangelii. Niestety ten fakt jest przez niektórych przeoczony. Jak mało rozumie tę tajemniczą łaskę z tych, którzy mienią się być wybranym ludem Bożym. Faktycznie istnieją rzeczy, które odpowiadają obrazowi na pustyni. Jak wówczas na pustyni nie było źródeł zaopatrzenia, również dla pozaobrazowego ludu Bożego nie ma źródeł w tym świecie. I jak Izrael przez



otaczającą pustynię był izolowany, tak również Kościół Chrystusowy jest całkowicie odłączony od świata. Najświetniejsze atrakcje i zachwycające powaby świata są dla Kościoła tym, czym dla Izraela były skorpiony, węże i inne niebezpieczeństwa pustyni.

Lecz moglibyśmy jeszcze postawić pytanie: Jaki był cel Boga w ukazaniu płonącego krza? W Piśmie Świętym ogień jest symbolem Boskiej natury: „Gdyż Bóg jest zawistnym Bogiem i ogniem trawiącym” (5 Mojż. 4:24). Ogień może także oznaczać cierpienia, jak to pisze ap. Piotr. On napomina nas, abyśmy nie byli zdziwieni tym ogniem, który na nas przychodzi, jakoby co obcego na nas przychodziło (1 Piotra 4:12). Nie możemy oczekiwać, że Bóg zawsze nas spotka w sposób dla nas zrozumiały. Z pewnością każde objawienie Boże winno pobudzić nas do głębszego rozważania, abyśmy mogli postawić sobie pytanie, co nam przez to ma być pokazane. Aby to rozpoznać, Mojżesz musiał uczynić dwie rzeczy: On musiał przystąpić bliżej: „Pójdę teraz, a oglądam to widzenie wielkie, czemu nie agorze ten kierz”. Jeżeli chcemy doznać Boga, musimy na wzór Mojżesza odłączyć się od wszelkich rzeczy, które nas oddzielają od Boga, tj. od świata i jego pożądliwości. „Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeżeli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojcowskiej” (1 Jana 2:15). Musimy się także całkowicie odłączyć od wszelkich ludzkich obliczeń i rozważań. „Cielesny człowiek nie pojmuje rzeczy, które są ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone (1 Kor. 2:14). Pamiętajmy także o rozmowie Pana z Nikodem: „Jeżeli kto się nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego”. Ma się rozumieć, iż musimy się także odłączyć od wszelkiej niesprawiedliwości, kłamstwa i grzechu. Dlatego jeżeli Bóg nam się objawił i do nas mówi, musimy zwrócić się do Niego. Lecz w jaki sposób mamy to uczynić? On mówi: „Nie przystępuj sam, zzuć buty twe z nóg twoich, albowiem miejsce, na którym stoisz, ziemia święta jest”.

Przez obecność Bożą każdy kraj, a także pustynia jest miejscem poświęconym dla świątyni. Dlatego Mojżesz mógł zbliżyć się do tego miejsca w pokorze i najgłębszej bojaźni Bożej. Chociaż żaden człowiek w swym obecnym stanie nie może widzieć chwały Bożej, musi się wszakże liczyć z Jego obecnością.

„Zzuć buty swoje!” Jesteśmy całkowicie nagimi i bosymi wobec wszystko przenikającej i wszystko wiedzącej mądrości i wszechmocy. Co wobec tego można upiększyć, uleczyć lub zataić? Kto przystępuje do Boga, kto z obawą kroczy na świętej ziemi, skoro zdjął swoje buty, ten przez Boskie objawienie otrzyma niezapomniane i niezmierzone błogosławieństwo. Lecz nie zdejmujemy jedynie jednego buta. Jest wielu chrześcijan, którzy to czynią, lecz jest to połowiczność, która pozbawia ich błogosławieństwa. Mojżesz usłuchał głosu Bożego i

usłyszał wzniosłe słowa: „Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba”. Przez tę Boską obecność Mojżesz doświadczył wierności Bożej, jakiej doświadczyli jego ojcowie. Bóg nigdy nie zapomina swoich obietnic i Jego nieskończona dobroć i miłość została objawiona

Mojżeszowi. „Widziałem utrapienie ludu mojego w Egipcie, a wołanie ich słyszałem przed ciemniznicami ich, bom poznał ich cierpienia i zstąpiłem, abym go wybawił z ręki Egipcjan i wywiódł go z tej ziemi, do ziemi opływającej mlekiem i miodem”.

Mojżesz otrzymał polecenie od Boga. Bóg chce go posłać. Znamy sprzeczki i wymówki Mojżesza. On nigdy nie liczył na to, aby Bóg go użył do wyprowadzenia Izraela z Egiptu. Możemy więc wyraźnie rozpoznać, że Bóg swoje narzędzia sam wybiera, gdyż „zmiłuje się, nad kim się zmiłowywa”. Bóg wybiera swoje narzędzia spośród tych, którzy czują się nieudolnymi, niegodnymi i słabymi. Tych, którzy nie liczą na swoje siły, lecz posiadają pokorę, Bóg powołuje, aby przez nich zrealizować swoje plany. „Bo tak mówi On najdostojniejszy i najwyższy, który mieszka na wysokości, na miejscu świętym, mieszkam i z tym, który jest skruszonego i uniesionego ducha, ożywiając ducha pokornych, ożywiając serce skruszonych” (Izaj. 57:15). Ten sam Bóg, który mieszkał we krzu, ten działał przez Mojżesza. W bojaźni i mocy tego Boga Mojżesz mógł iść i stać się wykonawcą zbawiennych zamiarów Bożych. Jest to wielkim przywilejem rozpoznać pozaobrazowe znaczenie owego krza i obozu na pustyni. Kościół Chrystusowy egzystuje wśród niszczących elementów walki i niezgody, zamieszczania i rozdziału, sekt, organizacji i wielkich światowych religijnych systemów. Jednakże przez wiarę możemy w świecie Kościół ten rozpoznać. Tu, w tym świecie znajduje się Kościół, Ciało Chrystusowe i każdy, w którym Bóg mieszka przez ducha świętego, należy do tego Kościoła. „Albowiem przez jednego ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni” (1 Kor. 12:13). W jaki sposób ciało to jest żywione i podtrzymywane? Przez swojążywioną Głowę, przez ducha świętego i przez Prawdę. Czy to nie wystarcza? Czyż Pan nas nie zapewnia, że Prawdą nas nasyci? Czy duch święty nas w pełni nie zadowolił? Ponieważ zgodnie z obietnicą Pan jest obecny w swym Kościele, możemy być pewni, że udziela nam, cokolwiek potrzebujemy. Słowa: „Oto ja jestem z wami aż do skończenia wieku” wypełniają się w nas ustawicznie. Lecz podobnie jak Izrael stoimy w obliczu niebezpieczeństwa opuszczenia Boga i zapomnienia źródła wody żywej. Jest możliwe od Niego się odwrócić i zwrócić do rozbitych cystern i dziurawych studzien bez wody. Można na wzór Izraela przyswoić myśli, że Bóg już nie jest z nami i znów powrócić do bałwanów, którym niegdyś służyliśmy, jak rozkosze, bogactwa i dobrobyt. Lecz jak możemy zapomnieć całej drogi, którą Bóg nas prowadził i wszystkie wielkie wybawienia i wewnętrzne



przeżycia, przez które nam się objawił? Czy ucisk, utrapienie, prześladowanie, bieda, nagość, niebezpieczeństwo, miecz, żywot, śmierć lub jakie inne stworzenie zdolne są nas odłączyć od miłości Bożej w Chrystusie Jezusie? (Rzym. 8:35). Z całą pewnością nie! Im bliżej przez Prawdę i ducha świętego jesteśmy związani z Panem i im większa jest nasza wiara, tym więcej potrzebujemy od Pana przyobiecanych nam środków dla naszej egzystencji i wzmocnienia. Ap. Paweł ostrzega duchowy Izrael, aby nie popadł w niedowiarstwo Izraela cielesnego i nie utracił swojego stanowiska. Niewiara cielesnego Izraela doprowadziła do nieposłuszeństwa, które ostatecznie spowodowało odrzucenie go od łaski Bożej.

Mimo woli myślimy także o naszych wielkich „zgrupowaniach”, jak wśród nich setki dały się ochrzcić. Czy było to wynikiem wewnętrznego przekonania o powołaniu, czy też był to krótkotrwały słomiany ogień radosnego zapału? Już poprzednio było wspomniane o „ludzie pospolitym”, który był pośród Izraela, który też pożądliwie wspominał o garnkach mięsa w Egipcie i którego przykład pobudził „synów Izraela” do narzekania i szemrania.

Jest to wstrząsający przykład, który ustawicznie powtarza się w historii Kościoła. Wiara większości ulega sensacji. Dlatego najczęściej załamuje się pod wpływem głębszych przyczyn. Wiemy, że potrzeba wiele męstwa i siły, a nawet ryzyka, aby iść drogą wiary wśród małej gromadki. Jednak jest dana obietnica: Małe i czyste zgromadzenie, pomimo wielkiej opozycji ze strony złego i niesprawiedliwego świata, rozwijają się w Prawdę, natomiast im są większe, częściej podlegają zepsuciu i stają się bezużyteczną organizacją. Niektóre z nich z czasem jak kościoły świata wprowadzają obowiązujące dogmaty i przepisy, a nawet mienia się być jedynymi „kanałami” Prawdy Bożej. Duch i prawda zostały zatraczone, miłość umarła, w zdętwiałych zewnętrznych formach życie duchowe musiało ustąpić miejsca dzielności i propagandzie. Czego uczy nas obraz o ludzie pospolitym?

Że winniśmy dać miejsce duchowi Bożemu, żywej wierze i nowemu życiu, a usuwać wszelką „mieszanicę” w naszych uczuciach, która przeszkadza nam na drodze wiary. Wówczas będziemy czuć się zdrowymi i mieć świadectwo Prawdy, gdy nasze pragnienia będą szły w zgodzie z naszym niebiańskim powołaniem. Cielesny Izrael przeżywał te rzeczy w cudowny sposób w toku swej urozmaiconej historii, jak to opisuje prorok Nehemiasz 13:3 – „A gdy usłyszeli zakon, odłączyli wszystkich lud pospolity od Izraela”. Widzimy, jak to dziś wielkie masy „duchowego Izraela” upadają. Tym

samym tracą szczególną łaskę Pana. Jedynie ostatki obu domów izraelskich otrzymają przyobiecane dziedzictwo. Kosztowne rzeczy Boże, które Bóg przygotował, są podczas całego Wieku Ewangelii ukryte i jedynie prawdziwym świętym przez ducha świętego są objawione. Słyszymy o „koronie żywota”, o uczestnictwie w Boskiej naturze – to pojęcia, które przewyższają naszą wyobraźnię. Wierzmy, że naszym przeznaczeniem jest być dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi.

Lecz czasy ostateczne przynoszą dla Nowego Stworzenia rozmaite niebezpieczeństwa. Brakuje męstwa, zdecydowania i wytrwałości, aby prowadzić dobry bóg wiary przeciwko wszelkim szturmującym mamiłom i wpływom ciemności. Nie dorośliśmy do tych trudności i bardzo potrzebujemy trzymać się pomocnej ręki Pana. On jedynie może nas prowadzić, gdy ostatni odcinek drogi jest silnie przyciemniony przez samotność lub cień ucisku.

W 5 Mojż. 8:15 Bóg przypomina swemu ludowi, jak dopuścił mu iść przez straszną pustynię, pełną ognistych węży i skorpionów, w bezwodnej suszy, aby go upokorzyć i wypróbować, a ostatecznie przez wybawienie i ratunek Izraela objawić swoją wielkość i chwałę. Jedynie kto tak pojmuje Boski cel, ten może także zrozumieć pełną niebezpieczeństw i upokarzającą drogę i iść po niej. Dlatego wszystkie nasze upokorzenia i cierpienia, nasze rozczarowania i gorycze służą dla naszego wewnętrznego wzrostu i udoskonalenia. Winniśmy nie tylko posiadać dobry kraj i ziemski dobrobyt. Kościołowi obiecane są rzeczy niewymownie większe i wspanialsze. Ojciec niebiański chce uczynić nas Oblubienicą podobną swemu Synowi. Jakaż wspaniała pociecha kryje się w obietnicy, że my biedni, często zmęczeni i słabi pielgrzymi, na każdym miejscu, gdzie się znajdujemy w naszej pustynnej podróży, przez nieskończoną miłość Bożą i nigdy nie błędzącą mądrość jesteśmy kierowani. Starajmy się jedynie, abyśmy z Nim podróżowali każdego dnia. Włóżmy z dziecięcym zaufaniem wszystkie nasze troski na Niego, a przy tym wszystko, co posiadamy, oddajmy w Jego ręce. Jest to jedyne źródło prawdziwego pokoju i szczęśliwości podczas całej podróży, a gdy żmudne pielgrzymowanie skończy się i ostatni przystanek będzie za nami, wówczas Bóg przyjmie nas do siebie, abyśmy pozostali z Nim na zawsze.

Tłum.

Redakcja
R-
„Straż”